

LOGIKA

Graham Priest
Melbourne University

ODRZUCANIE: PRZECZENIE A DYLEMATY

1. Wprowadzenie

Głównym tematem artykułu jest odrzucenie wyrażane zdaniem – jego formą językową jest przeczenie, czyli, według powszechnego mniemania, czynność ściśle związana z negacją. Właśnie ten związek z negacją oraz pewne jego skutki dla dialektyzmu poddane są analizie w pierwszej części prezentowanego tekstu.

Odrzucanie łączy się również z innym ważnym pojęciem, a mianowicie z pojęciem „prawdy”, a właściwie „nieprawdy”. Druga część artykułu poświęcona jest więc istocie tego związku i prowadzi do kwestii dylematów związanych z racjonalnym myśleniem. Próba ich rozwiązania jest podjęta w ostatniej części artykułu.

2. Przeczenie a odrzucanie

2.1. Asercja a przeczenie

Nasze główne rozważania poprzedzimy uporządkowaniem pewnych kluczowych pojęć, poczynawszy od odrzucania oraz skorelowanego z nim pojęcia akceptacji. Zarówno akceptację, jak i odrzucenie będziemy traktowali jako stany poznawcze (*cognitive states*), chociaż, oczywiście, możliwe jest także inne rozumienie obu tych pojęć. Akceptować coś to po prostu wierzyć w to, czyli mieć to w swym zbiorze (skrzynce) przekonań. Natomiast odrzucić coś to odmówić temu wiary – wyjąć ze skrzynki przekonań,

jeśli tam było, lub ogólnie trzymać poza nią. Akceptowanie i odrzucenie z pewnością się wykluczają, choć nie wyczerpują wszystkich możliwości traktowania danego poglądu. Można przecież nie żywić danego przekonania, np. wówczas, gdy nie rozważało się nigdy kwestii z nim związanej, albo też, nawet jeśli się rozważało, to nie znalazło żadnych argumentów lub też znalezione argumenty okazały się niewystarczające. W takich przypadkach pozostaje się agnostykiem. Sąd dotyczący danej kwestii jest zawieszony, a więc ani nie zostaje zaakceptowany, ani odrzucony.

Odrzucenie jakiegoś poglądu jest bardziej radykalne aniżeli agnostycyzm. Polega bowiem na przyjęciu swoistej blokady uniemożliwiającej zaakceptowanie tego poglądu (co, naturalnie, nie wyklucza, iż w świetle nowych argumentów poglądy zostaną zrewidowane, a blokada usunięta). Uzasadnienie odrzucenia danego poglądu wynika raczej z istnienia pewnych argumentów za utrzymaniem tego poglądu poza zbiorem naszych przekonań, aniżeli ze zwykłego braku argumentów przemawiających za należeniem danego poglądu do zbioru naszych przekonań¹.

Ani asercja, ani przeczenie, w przeciwieństwie do akceptacji i odrzucania, nie są stanami poznawczymi, lecz pewnego rodzaju działaniami językowymi. Można o nich myśleć jako o celach illokucyjnych (*illocutory forces*) określonych wypowiedzi. Nie są one jedyne – innymi są np. pytanie i rozkazywanie. Dla ilustracji rozważmy akt wypowiedzenia zdania: „Okno jest otwarte”. W zależności od kontekstu mógłby on być asercją, pytaniem lub rozkazem, aby okno zamknąć. Wypowiedź ta mogłaby nawet być aktem przeczenia (gdyby ją silnie obciążyć ironią).

Asercja i przeczenie są ściśle związane ze stanami poznawczymi. Z grubsza rzecz ujmując, są one językowymi odpowiednikami akceptacji i odrzucenia. Natomiast mówiąc dokładniej, typowym celem asercji jest pokazanie, że wypowiadający ją wierzy w to, co mówi (i stąd, zazwyczaj, także skłania słuchającego do wiary), podczas gdy typowym celem przeczenia jest pokazanie, że osoba zaprzeczająca czemuś, odrzuca to, czemu zaprzecza (i do tego samego skłania słuchającego)².

¹ Dokładniejsza analiza tego problemu jest zawarta w: Priest *In Contradiction*, ed. 2, Martinus Nijhoff, Dordrecht 1987.

² Nie należy przez to rozumieć, że „przeczenie” zawsze jest stosowane w ten sposób, czyli w celu demonstracji poglądów. „Negacja” i „przeczenie” są często stosowane zamiennie. Jednak ważne jest, aby wyraźnie odróżnić sąd wyrażony w zdaniu (*propositional content*) od aktu językowego (*linguistic act*). Z tego powodu będziemy kładli nacisk na stosowanie tych dwóch słów w sposób zgodny z wyjaśnieniami przedstawionymi w niniejszym tekście. Istnieje bowiem w filozofii tradycja, sięgająca Arystotelesa, traktowania przeczenia i asercji jako sądów wyrażonych, odpowiednio, w zanegowanym oraz niezanegowanym zdaniu. W przypadku „asercji” prowadziło to do trudności, które prześladowały logikę aż do czasu wyjaśnienia tej kwestii przez Fregego (zob. G. Frege, *Negation*, „Beiträge zur Philosophie des Deutschen Idealismus” 1919, Nr. 1, s. 143–157, tłum. ang. w: *Translated into English in Translations from the Philosophical Writings of Gottlob Frege*, eds P. Geach, M. Black, Blackwell, Oxford 1960, s. 117–135).

2.2. Negacja a przeczenie

Jak dotąd, może się wydawać, że poruszane zagadnienia są proste i jasne. Okazuje się jednak, że w rzeczywistości stanowią kwestię sporną. Chociaż asercja i przeczenie są równorzędnymi aktami językowymi, Frege dowodzi³ (a wielu się z nim zgadza⁴), że przeczenie nie jest *sui generis* aktem językowym. Mianowicie:

(I) Przeczyć α to tyle, co akceptować $\neg\alpha$.

Jeśli negację rozumie się jako operator, który po prostu tworzy sprzeczność, to tożsamość (I) jest nie do przyjęcia. Stwierdzenie zdania sprzecznego z α na ogół nie łączy się z oczekiwaniem, że słuchacz odrzuci α lub że uwierzy, iż mówiący tak właśnie czyni. Przecież wypowiedź może mieć postać zdania złożonego, a fakt, że wyraża ono pogląd spreczny z α , może nie być ani oczywisty, ani nawet komukolwiek znany. Łatwiej zaakceptować tożsamość (I), gdy uzna się, że „ $\neg\alpha$ ” jest rozumiane jako α poprzedzone zwrotem: „nie jest tak, że”. Lecz i takie rozumienie nie jest całkowicie słuszne. Zdanie o tej postaci może być użyte do wyrażenia „metajęzykowej negacji”, jak w przykładowej wypowiedzi: „Nie jest tak, że Hitler był złym człowiekiem; on był samym złem”. Niemniej jednak, gdy pozbawimy negację idiosynkrazji tego typu, można uważać, że Frege miał rację.

Nie znaczy to jednak, że miał rację absolutną. Na początek zauważmy, że można na wiele sposobów zaprzeczyć czemuś, nic przy tym nie stwierdzając. Tak więc mogę potrząsnąć znacząco głową, mogę powiedzieć: „Nie!”, a nawet tupać z wściekłości. Jednak trafniej będzie tu rozważyć przypadek osoby, która przypuszcza, że pewne zdania nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Niech α będzie dla niej takim właśnie zdaniem. Będzie więc ona przeczyła α , jednak przeczenia tego nie będzie się uważać za stwierdzenie $\neg\alpha$. Przecież zdanie $\neg\alpha$ również nie będzie dla tej osoby ani prawdziwe, ani fałszywe; a zatem nie wypowie go jako asercji. Bez względu na to, czy sami uznajemy istnienie przypadków, w których zdania nie przyjmują wartości logicznych (*truth value gaps*), czy też nie, to jednak zawsze możemy rozważyć hipotetyczną osobę, dopuszczającą możliwość zaistnienia takich przypadków. Przeczenie takiej właśnie osoby nie jest tożsame z asercją negacji zdania.

Stanowisko przeciwne do przedstawionego zajmuje dialeteista. Wierzy on, że oba zdania α i $\neg\alpha$ są prawdziwe, może zatem wypowiadać je twierdząco bez przeczenia zdaniu α . I tak, dla przykładu, będzie on jednocześnie twierdził, że: „Zdanie kłamcy jest prawdziwe”, oraz: „Zdanie kłamcy

³ Zob. G. Frege, *op. cit.*

⁴ Dla przykładu, zob. T. J. Smiley, *Can Contradictions be True? I*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 1993, Supplementary Vol. 67, s. 17–33.

jest nieprawdziwe”. Stwierdzenie drugiego z tych dwóch zdań, nawet w najmniejszym stopniu, nie ma na celu sprawienia na kimś wrażenia, że odrzucone zostało pierwsze z nich. Dialeteista tego po prostu nie robi.

Jednak nawet bez odwoływania się do dialeteizmu można zauważyć, że asercja negacji (w sensie Fregego) niekoniecznie musi być przeczeniem. Wyjaśniając swoje stanowisko, ludzie często bezwiednie popadają w sprzeczność i dopiero po jakimś czasie, albo sami, albo dzięki innym, odkrywają, że ich poglądy są sprzeczne. Odkrycie takie może wywoływać w nich pragnienie rewizji własnych poglądów. Właśnie ten fakt, że akceptują oni zarówno α , jak i $\neg\alpha$, czyli stwierdzenie $\neg\alpha$ nie wyraża odmowy akceptacji α , tj. nie zaprzecza α , skłania ich do rewizji poglądów. Czasami jednak całkiem racjonalnie jest, i to zupełnie niezależnie od stosunku do dialeteizmu, pozostać przy obu przekonaniach, α i $\neg\alpha$, i uparcie je głosić. Ilustrując tę sytuację, rozważmy paradoks „Przepowiedania”. Zakłada się w nim, że istnieją jakieś argumenty, które skłaniają nas do uznania za prawdziwe pewnej skończonej ilości stwierdzeń $\alpha_1, \dots, \alpha_n$, a więc i ich koniunkcji, którą nazwijmy α . Przyjmuje się ponadto, że mamy jednocześnie pewien bardzo mocny argument za uznaniem, iż przynajmniej jedno z tych stwierdzeń jest fałszywe, a więc $\neg\alpha$. W takiej sytuacji właśnie akceptacja obu sprzecznych stwierdzeń jest zachowaniem racjonalnym, mimo iż możliwe jest dostrzeżenie nienormalności tej sytuacji. Jeśli pogląd ten jest słuszny, a tak właśnie sądzą niektórzy ortodoksyjni filozofowie, jak chociażby Arthur Prior⁵, to ktoś, kto stwierdza $\neg\alpha$, nie odrzuca α , i stanowisko to jest racjonalne.

Przeczenie nie jest więc tym samym, co asercja zaczynająca się od słów: „nie jest tak, że”, choć, naturalnie, akt przeczenia może być wyrażony przez asercję negacji: np., gdy ktoś dyskutując stwierdzi, że prawda jest niesprzeczna, to naturalnie można wyrazić sprzeciw wobec takiego poglądu, mówiąc: „tak nie jest”, przecząc tym samym opinii wyrażonej przez rozmówcę.

Rozważania te prowadzą do pytania, kiedy wypowiedzenie negacji zdania należy interpretować jako asercję, a kiedy jako przeczenie. Niestety, na to pytanie nie znajdujemy jednoznacznej odpowiedzi, należy bowiem wziąć pod uwagę intencje wypowiadającej się osoby. Na właściwy trop naprowadzają nas ton głosu, kontekst, jak również inne czynniki; oczywiście, w uwadze tej nie ma nic nowego. Wypowiedzenie zdania: „Zamknąbyś drzwi”, może stanowić akt językowy o całkiem różnych celach illokucyjnych (np. rozkaz, prośba). Należy biegle władać danym językiem (co zakłada również znajomość zwyczajów i stosunków społecznych, w jakich język jest osadzony), a także posiadać pełną wiedzę na temat kontekstu wypowiedzi, aby być

⁵ Zob. A. Prior, *Objects of Thought*, Oxford University Press, Oxford 1971; do tego samego wniosku dochodzą N. Rescher i R. Brandom, *The Logic of Inconsistency*, Blackwell, Oxford 1980, s. 47.

w stanie ocenić, który rodzaj językowego aktu faktycznie jest w wypowiedzi wyrażony: asercja czy przeczenie.

W większości kontekstów asercja implikacji $\alpha \rightarrow \perp$ (gdzie \perp jest stałą logiczną taką, że dla dowolnego zdania β , $\perp \rightarrow \beta$ jest prawdą logiczną) będzie stanowił akt przeczenia zdaniu α . Zakładając, że mamy do czynienia z osobą normalną, możemy przyjąć, że odrzuci ona \perp , a tym samym, na mocy wspomnianej implikacji, odrzuci też i α . Kwantyfikator „w większości kontekstów” ma służyć wykluczeniu tych wszystkich przypadków, w których ktoś akceptuje \perp , a tym samym akceptuje wszystko. Dla takiej osoby asercja implikacji $\alpha \rightarrow \perp$ nie stanowi przeczenia, bo nic go nie stanowi.

2.3. Wyrażalność

Dzięki powyższym wyjaśnieniom możemy teraz odnieść się do zastrzeżeń, jakie zazwyczaj wywołuje dialeteizm. Dość często zarzuca się dialeteistom, że nie mogą wyrazić swojego własnego stanowiska⁶. Dialeteista nie może powiedzieć czegoś, co by coś wykluczało, tzn. nie może nie zgodzić się, czy wyrazić sprzeciwu; a zatem, jeśli ktoś mówi α , to dialeteista wcale nie wyraża sprzeciwu mówiąc $\neg\alpha$, dla niego bowiem jest logicznie możliwe, że oba stanowiska są prawdziwe. Mówiąc ogólniej, ktokolwiek czegokolwiek by nie powiedział, to i tak istnieją modele wspólne dla obu stwierdzeń: i tego wygłoszonego przez dialeteistę, jak i wypowiedzianej przez kogoś α (istnieje przynajmniej jeden prosty model, w którym wszystko jest prawdą)⁷. W szczególności, dialeteista nie może nawet utrzymywać, że jakieś zdanie, będąc prawdziwe, nie jest fałszywe. Oczywiście może używać tych słów, ale mimo to fakt, że zdanie nie jest fałszywe, nie wyklucza jego fałszywości; wciąż może być zarazem prawdziwe i fałszywe.

Istotnym powodem uznania tego zarzutu za ważny – choć jest on postawiony dość ogólnikowo – jest fakt, że zwolenników rozwiązywania paradoksów semantycznych za pomocą pojęcia luk prawdziwościowych (*truth-value gaps*) oskarża się zwykle o to, iż nie mogą wyrazić swoich własnych poglądów lub że wykorzystywane przez nich pojęcia są źródłem kolejnych paradoksów. Podobno, pod tym względem, z dialeteistami nie jest wcale lepiej.

⁶ Zob. dla przykładu, T. Parsons, *True Contradictions*, „Canadian Journal of Philosophy” 1990, Vol. 20, s. 335–353; D. Batens, *Against Global Paraconsistency*, „Studies in Soviet Thought” 1990, Vol. 39, s. 209–229. Dalsze rozważania nawiązują do tekstu G. Priest’a, *Gaps and Gluts: Reply to Parsons*, „Canadian Journal of Philosophy” 1995, Vol. 25, s. 57–66.

⁷ Czasami zauważa się, że stwierdzenia, które nie mogą niczego wykluczyć, są pozbawione znaczenia: każde stwierdzenie, które posiada jakieś znaczenie, coś wyklucza. Ta ostatnia uwaga nie jest jednak prawdziwa. Stwierdzenie: „wszystko jest prawdą”, implikuje wszystko łącznie z własną negacją, a więc niczego nie wyklucza; a przecież posiada znaczenie. Zob. G. Priest, *In Contradiction*, 7.2.

Zauważmy jednak, że, po pierwsze, w przypadku paradoksów samozwrotności zwolennicy teorii luk mają zupełnie inne problemy niż dialeteiści. Przedstawiciele teorii luk dysponują słowami umożliwiającymi wyrażenie własnych poglądów. Gdy jednak ich wypowiedzi okazują się nieprawdziwe, to wówczas, skoro niesprzeczność ma być zachowana, następuje samo-odrzućenie zdań. A zatem, zgodnie z teorią luk, zdanie: „To zdanie jest nieprawdziwe”, nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe, lecz wówczas jest ono nieprawdziwe, a więc prawdziwe. Nie da się powiedzieć tego [zdania] prawdziwie. Również dialeteiści dysponują słowami służącymi wyrażeniu własnych poglądów – aby powiedzieć, że coś jest prawdziwe i nie fałszywe, mogą przecież użyć dokładnie tych właśnie słów. I nawet w przypadku paradoksów nic nie stoi na przeszkodzie prawdziwości ich wypowiedzi, a jeśli okażą się one czasem fałszywe, to widać, taka jest natura rzeczy – dialeteiści mogą wypowiedzieć swoje poglądy w sposób prawdziwy.

Natomiast to, czego dialeteiści uczynić nie mogą, zarówno w przypadku kwestii paradoksalnych, jak i innych, to zapewnienie niesprzeczności. A zatem ich problemem, o ile można to w ogóle nazwać problemem, jest to, że w żaden sposób nie mogą zapewnić niesprzeczności swoim poglądom. Postawienie zagadnienia w ten sposób pozwala dostrzec, że również logicy klasycy nie mogą tego uczynić – może by i chcieli, ale to nie znaczy, że odnoszą na tym polu sukcesy; może zamierzają to osiągnąć, lecz zamiary nie gwarantują osiągnięcia celu. Faktycznie, zamiar ukwadratowania koła może się okazać logicznie niemożliwy do spełnienia. Jeśli nawet nie byłibyśmy w stanie zaakceptować dialeteizmu, a klasyczna negacja „ \sim ” zachowałaby swój sens, to i tak stwierdzenie $\sim\alpha$ nie wyklucza jednak α , przynajmniej w tym sensie, że ktoś, kto wypowiada stwierdzenie $\sim\alpha$, wciąż może wypowiadać stwierdzenie α . Oczywiście, ceną, jaką za to się płaci, jest trywialność. Jednak logika nas przed tym nie chroni. Co więcej, dialeteista też może wypowiadać stwierdzenia z podobnym skutkiem. Jednak w tym przypadku samo $\sim\alpha$ nie wystarczy, potrzeba tu bowiem stwierdzenia $\alpha \rightarrow \perp$.

Można by na to odpowiedzieć, że nawet wypowiedzenie stwierdzenia $\alpha \rightarrow \perp$ nie wyraża sprzeciwu. W ostateczności, zdanie to mógłby powiedzieć ktoś, kto uważa, że wszystko jest prawdą, a więc ktoś, kto zgadza się z α . Poszukiwanie odpowiedniego nawet dla „trywialistów” sposobu na wyrażenie sprzeciwu doprowadza do wniosku, że faktycznie nic, co można wypowiedzieć w postaci asercji, nie może do tego celu posłużyć. Jednak wcześniej przekonaliśmy się, w jaki sposób, będąc (lub nie) dialeteistą, można pokazać, że odrzuca się dany pogląd, a więc wyrazić niezgodę; wystarczy temu pogładowi zaprzeczyć (a nie jest to tym samym, co asercja negacji). A zatem obiekcje przeciwko dialeteizmowi tracą ważność: dialeteista może wyrażać swój sprzeciw.

2.4. Przeczenie i paradoks

Teraz, gdy jasno odróżniliśmy przeczenie od negacji, nasuwa się pytanie związane z paradoksami takimi jak paradoks kłamcy, a mianowicie, czy odróżnienie to umożliwi nam sformułowanie podobnie niszczącej wersji paradoksu kłamcy w terminach przeczenia. Spróbujmy to sprawdzić.

Niech „-|” będzie symbolem operatora, którego celem illokucyjnym jest przeczenie. Zatem, $-|\alpha$ reprezentuje wypowiedzenie zdania α w celu przeczenia. W podobny sposób można napisać $|\neg\alpha$, $?|\alpha$ oraz $!|\alpha$ jako wypowiedzi zdania α z illokucyjnymi celami, kolejno asercji, pytania i rozkazu. Naturalnie nasuwa się przypuszczenie, że można sformułować wersję zdania kłamcy jako wypowiedź u w postaci:

$-|u$ jest prawdziwe.

Niestety, wypowiedź ta nie ma nawet sensu. Nie ma przecież wypowiedzi, które są prawdziwe lub fałszywe. Wartość logiczną mają natomiast sądy, czyli zawartości zdań. A zatem, przypuszczalnie, zdanie kłamcy powinno być wypowiedzią v , w postaci:

$-|$ zawartość α jest prawdziwa.

Czym jest jednak zawartość v ? Jest nią: „zawartość v jest prawdziwa”. Tak więc zawartość v jest typowym przypadkiem zdania *p r a w d o m ó w c y* (*truth-teller*). Zatem v jest więc przeczeniem zdania prawdomówcy. Jeśli ktoś kojarzy wypowiedź prawdomówcy z brakiem wartości logicznej (*truth value gap*), to czyni dokładnie to, co powinien. Jeśli natomiast ktoś kojarzy tę wypowiedź z przepełnieniem wartości logicznej (*truth value glut*)⁸, to uzna ją za prawdziwą do tego stopnia, że aż nie powinien jej przeczyć. Bez względu na pogląd, jasne jest, że ani twierdzące, ani przeczące wypowiedzenie zdania prawdomówcy nie stanowi żadnego problemu.

W podobny sposób można skomentować wypowiedź w postaci:

$-|$ zawartość w jest fałszem,

z tym jednak wyjątkiem, że teraz zawartością w jest to, że zawartość w jest fałszem. Oznacza to, że zawartość ta jest zawartością typowego zdania kłamcy. Jeśli ktoś przyjmie, że zawartość ta nie jest ani prawdziwa, ani fałszywa, to powinien ją odrzucić; jeśli natomiast przyjmie, że jest ona zarazem prawdziwa i fałszywa, to nie powinien jej odrzucać: powinien ją

⁸ Tak jak np. *ibidem*, 4.7.

właśnie zaakceptować. Jak widać, i tym razem, żadne z tych stanowisk nie stwarza trudności.

Powyższe przykłady pokazują, że sformułowanie paradoksu kłamcy w kategoriach przeczenia zawodzi. Ponieważ \neg jest operatorem celu illokucyjnego, nie zachodzi żadna interakcja między nim a zawartością wypowiedzi.

Można zatem sądzić, że powinien istnieć jakiś operator działający na zawartościach, który w pewnym sensie naśladuje operatory celu illokucyjnego. Okazuje się jednak, że nie ma takiego operatora. Dla przykładu, prawdą jest, że w języku angielskim można przekształcić „The door is open” w „Is the door open” i normalnie wypowiedzenie pierwszego powinno być asercją, drugiego zaś pytaniem. Można jednak bez trudu zauważyć, że w odpowiednim kontekście pierwsze może być drugim, a nawet czymś jeszcze innym, np. rozkazem.

W takich przypadkach najlepsze rozwiązanie polega na zastosowaniu zwrotów: „Przeczę, że”, „Pytam, czy” etc. Co zatem powiemy o kimś, kto mówi:

Przeczę, że to zdanie jest prawdziwe.

Jeśli jest ono wypowiedziane jako asercja, to w oczywisty sposób jest fałszem (a więc nie powinno być wypowiedziane). Jeśli natomiast jest wypowiedziane jako przeczenie, wówczas okazuje się, że α jest tym, czemu się przeczy; α ma przecież postać: „Przeczę, że α [jest prawdziwe]”, i jest to prawdą, a zatem nie powinno się temu przeczyć. Podchodząc do tego jeszcze inaczej, można by, przy innym odniesieniu zaimka wskazującego, wypowiedź tę zinterpretować jako zaprzeczone „Przeczę, że β ”, gdzie β zastępuje „ β jest prawdziwe”. To jednak jest fałszem, gdyż przeczy się tu temu, że się przeczy β -cie. A zatem jest to przeczenie w ścisłym sensie.

Jak widać, sformułowanie zdania kłamcy w kategoriach przeczenia nie okazało się zbyt interesujące⁹.

3. Przeczenie a dylematy

3.1. Akceptacja a odrzucanie

Mając już rozstrzygniętą kwestię związku (czy też braku związku) odrzucania z negacją, zbadamy teraz relację między odrzucaniem a prawdą oraz nieprawdą. Naturalnie powinno się wierzyć w to, co jest prawdą. Tak jednak

⁹ Dyskusja poświęcona tej kwestii znajduje się w: T. Parsons, *Assertion, Denial, and the Liar Paradox*, „Journal of Philosophical Logic” 1984, Vol. 13, Sec. 3, s. 137–152. Parsons również występuje przeciwko utożsamianiu przeczenia z asercją negacji.

nie jest. Nie mamy przecież obowiązku uwierzenia w coś tylko, dlatego że jest to prawdą; dopiero solidne dowody nakładają na nas taki obowiązek. A zatem:

(A) Należy zaakceptować jakąś opinię, jeśli za jej prawdziwością przemawiają niezbitne argumenty.

Użyty powyżej zwrot: „należy”, nie ma nic wspólnego ani z powinnością natury moralnej, ani z postawą kojarzoną z roztropnością. Może się przecież zdarzyć, że ktoś właśnie nie powinien wierzyć w opinię, nawet dobrze w przytoczonym sensie uzasadnioną, np. wówczas, gdy działanie wynikające z posiadanych przez nas prawdziwych przekonań mogłoby sprawić, że wpadniemy w tarapaty. Tak więc słowo: „należy”, winno być rozumiane wyłącznie w kategoriach racjonalności. Racjonalne zaś jest uwierzyć w to, co jest dobrze uzasadnione, a tym samym, nieracjonalne – uwierzyć w coś, co nie jest dobrze uzasadnione. Takie postawienie sprawy rodzi naturalne pytanie, czym jest „dobre uzasadnienie” (*evidential grounding*). Ponieważ jednak nasze rozważania są niezależne od ustalenia tego faktu, pozostawmy ten interesujący skądinąd problem otwarty.

Kwestią, którą postaramy się teraz przeanalizować, jest sformułowanie analogicznej do **(A)** sentencji dotyczącej odrzucania. Każdy, kto przyjmuje istnienie prawdziwościowych luk lub przepełnień, musi odróżniać fałszywość (rozumianą jako prawdziwość negacji) od nieprawdziwości, a więc nie może utożsamiać $T \langle \neg \alpha \rangle \text{ z } \neg T \langle \alpha \rangle$. Z założenia istnienia luk prawdziwościowych wynika, że dana opinia może być nieprawdziwa, nie będąc przy tym fałszywą. Z założenia istnienia prawdziwościowych przepełnień wynika natomiast, że przynajmniej *prima facie* jakaś opinia może być fałszywa, nie będąc przy tym nieprawdziwą¹⁰.

Naturalną sentencją dualną do **(A)** jest, więc:

(O^F) Należy odrzucić jakąś opinię, jeśli istnieją niezbitne argumenty przemawiające za jej fałszywością.

W założeniu istnienia prawdziwościowych luk nie ma niczego, co godziłoby w tę zasadę. Trudno ją jednak polecić dialeteiście. Rozważmy wypowiedź, która jest jednocześnie uznana za prawdziwą i fałszywą, tak jak: „to zdanie jest fałszywe”. Oznaczmy ją przez „ λ ”. Połowa argumentacji paradoksu kłamcy dostarcza dobrego uzasadnienia dla $\neg \lambda$. Czy można jednak na tej

¹⁰ Dialeteiści mogą jednak przyjąć, że fałszywość i nieprawdziwość są jednym i tym samym. Czynią to kosztem rozprzestrzeniania się sprzeczności.

tylko podstawie odrzucić λ ? Przecież druga połowa tej samej argumentacji dostarcza dowodu na λ . Zatem zasada (A) godzi w samą siebie¹¹.

Brak symetrii między (A) i (O^F) może wywoływać poczucie dyskomfortu. Dlaczego jedna zasada się broni, a druga nie? Należy jednak przypomnieć, że fałszywość jest niczym innym jak prawdziwością negacji. Toteż poprawna zasada dotycząca fałszywości powinna wynikać wprost z zasady (A):

Należy zaakceptować opinię $\neg\alpha$, jeśli istnieją niezbite argumenty przemawiające za fałszywością α .

Zasada dualna do (A) wygląda wiarygodniej, gdy jest sformułowana w kategoriach nieprawdy, zamiast fałszu. W końcu, jeśli prawdą jest, że ktoś popiera jakąś opinię, to nieprawdą jest, że ten ktoś unika zajęcia stanowiska. Toteż:

(O^{NP}) Należy odrzucić jakąś opinię, jeśli istnieją niezbite argumenty przemawiające za jej nieprawdziwością.

Jednak nawet i ta zasada może budzić sprzeciw. Rozważmy paradoks kłamcy w postaci: „to zdanie nie jest prawdziwe”. Standardowa argumentacja uzasadnia jednoczesną prawdziwość i nieprawdziwość tej wypowiedzi. Czy należy ją na tej podstawie odrzucić? Niekoniecznie. Przecież zasada dotycząca odrzucania może przypominać sentencję: *Należy odrzucić jakąś opinię, jeśli*

¹¹ Zasada (A) (jak i (O^F)) bazuje na pojęciu „dobrego uzasadnienia”. Właściwe jej rozumienie, polegające na tym, że słowo „dobre” traktujemy jako „wystarczająco dobre”, czyni z niej coś więcej niż prosty truizm. To, co wykracza poza truizm, wyraża się w stopniu, w jakim uzasadnienie jest wystarczające. Cokolwiek byśmy nie rozumieli pod wyrażeniem „wystarczająco dobre”, to faktycznie, uzasadnienie nie zawsze może być wystarczająco dobre. Jednak w tym miejscu nasuwa się pytanie, w jakich to sytuacjach możemy jednocześnie mieć uzasadnienie dla α oraz uzasadnienie dla $\neg\alpha$. Czy uzasadnienie dla α może być wówczas wystarczająco dobre? Z pewnością, uzasadnienie dla α może przewyższać uzasadnienie dla $\neg\alpha$. Załóżmy jednak, że oba uzasadnienia się równoważą, a więc są równie dobre. Przypadek taki jest nierozstrzygnięty. Być może najwłaściwszym posunięciem w takiej sytuacji jest zawieszenie uzasadnienia. Tak jednak można by uczynić, gdyby α było wypowiedziane przez rzetelnego przyjaciela, natomiast $\neg\alpha$ przez innego równie rzetelnego przyjaciela. W przypadku braku innych świadectw, każdy z nich może być górą. Wówczas zawsze można zawiesić sąd w tej sprawie. Z drugiej strony, jakaś informacja może sprawić, że jednoczesna akceptacja α oraz $\neg\alpha$ może stać się posunięciem właściwym. A zatem w przypadku paradoksu przepowiadania można znaleźć niezależne uzasadnienia – tak mocne, jak tylko ktoś chce – dla dowolnej sprzeczności. Przy czym, żadne z tych uzasadnień nie musi podkopywać któregośkolwiek z pozostałych. W innych przypadkach argumenty mogą przemawiać za koniunkcją $\alpha \wedge \neg\alpha$, a więc za obydwoma sprzecznymi zdaniami. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku paradoksu kłamcy. Fakt, że nikt nie był w stanie wyjaśnić go w satysfakcjonujący sposób przez przeszło 2000 lat, czyni ten paradoks „diabelnie dobrym”.

istnieją niezbite argumenty przemawiające za jej nieprawdziwością, chyba że istnieją równie niezbite argumenty przemawiające za jej prawdziwością. A zatem (O^{np}) może być przyjęta jako reguła czasem zawieszana, która jednak nie jest anulowana.

Niestety, w takim przypadku brak symetryczności między (A) i (O^{np}) może wydawać się jeszcze bardziej kłopotliwy. Fałszywość nie jest przeciwieństwem prawdy: jest szczególnym przypadkiem tego przeciwieństwa. To właśnie nieprawda jest przeciwieństwem prawdy i to na mocy definicji. Czy zatem przyjęcie obu zasad godzi w dialektizm? Odpowiedź na to pytanie jest negatywna. W sprawie jednoczesnej akceptacji (A) i (O^{np}) dialektiści mają wolną rękę. Załóżmy, że mamy solidne dowody, że pewne α jest zarazem prawdziwe i fałszywe. Wówczas na mocy obu zasad należy jednocześnie zaakceptować i odrzucić α . W ten sposób powstaje dylemat, gdyż nie możemy jednocześnie zrealizować zaleceń wynikających z obu tych zasad¹². (Należy tu zauważyć, że teraz znajdujemy się w innej sytuacji, niż wówczas, gdy przeprowadzamy argumentacje typowe dla większości paradoksów samozwrotności. Tam, choć argumenty mają postaci α i $\neg\alpha$, to zazwyczaj α nie jest postaci „ β jest prawdziwe”. Tak jest jedynie w szczególnych przypadkach, takich jak: „to zdanie nie jest prawdziwe” (paradoks kłamcy), ale już nie w przypadku: „To zdanie jest fałszywe”¹³).

3.2. Racjonalne dylematy

Dylemat to nie zawsze sprzeczność. Rozważmy dla przykładu operator O , „jest nakazane, aby”, standardowej logiki deontycznej. Dylematy deontyczne zazwyczaj mają postać: $O\alpha$ i $O\neg\alpha$, gdzie α jest stwierdzeniem, które oznacza, że coś powinno być zrobione¹⁴. Ogólniej, dylemat polega na tym, że są dwa stwierdzenia α i β takie, że $\Box\neg(\alpha \wedge \beta)$, mimo iż $O\alpha$ i $O\beta$.

¹² Chociażby dialektista nie podpisał się pod zasadą (O^{np}), nie sądząc, że istnieją niepodważalne powody dla odrzucenia jakiegoś poglądu, to i tak będzie musiał, w pewnym sensie, rozważyć możliwość zaistnienia podobnych dylematów o charakterze racjonalnym. Będzie on bowiem wtedy w sytuacji jednoczesnej akceptacji dwóch stwierdzeń: „Na podstawie A należy zaakceptować α ” oraz „Na podstawie B należy zaakceptować β ”. Dialektista nie może jednak *a priori* wykluczyć współwystąpienia czynników A oraz B, co w konsekwencji może prowadzić właśnie do dylematu.

¹³ Naturalnie, jeśli ktoś podpisuje się pod zasadą wykluczenia $T<\neg\alpha> \rightarrow T<\alpha>$, wówczas jakkolwiek sprzeczność prowadzi do rozważanego tu dylematu. Istnieją jednak uzasadnione powody dla odrzucenia tej zasady (zob. G. Priest, *In Contradiction*, 4.9).

¹⁴ Dylemat ten będzie prowadził do sprzeczności, jeśli przyjmie się powszechnie uznawaną deontyczną zasadę $O\neg\alpha \rightarrow \neg O\alpha$; która jest jednak trudna do przyjęcia w kontekstach typowych dla wielu dylematów. Zob. *Ibidem*, 13.4.

Bezspornie, dylematy towarzyszą naszemu życiu. Powszechnie wiadomo, że istnieją nierozwiązywalne dylematy moralne¹⁵. Podobne dylematy natury prawnej, w których powinność nie jest powinnością racjonalności przedstawiam w 13 rozdziale pracy *In Contradictions*¹⁶. Skoro jednak jeden rodzaj systemu norm generuje dylematy, czemu inny rodzaj ma tego nie czynić? Można by sądzić, że racjonalność jest pod tym względem uprzywilejowana. Czy można jednak racjonalnie wymagać od ludzi rzeczy niemożliwych? Tak się niekiedy zdarza, chociaż nie jest to najmądrzejsze. Można sformułować typowo racjonalne dylematy, które nie mają nic wspólnego z (O^{np})¹⁷.

Rozważmy stwierdzenie postaci: „Jest nieracjonalnie wierzyć w to stwierdzenie”, a zatem coś w rodzaju:

Jest nieracjonalnie wierzyć w ρ ,

gdzie ρ jest właśnie tą całą wypowiedzią. Załóżmy, że wierzymy w ρ . Wówczas wierzymy w coś, wierząc jednocześnie, że nieracjonalnie jest w to wierzyć – i to właśnie jest zachowaniem nieracjonalnym. A zatem nie powinniśmy wierzyć w ρ : $O\neg B\rho$. Lecz w ten właśnie sposób pokazaliśmy, że ρ jest prawdziwe! Powinniśmy zatem wierzyć w ρ , $OB\rho$ (na mocy zasady (A)). Rozumowanie powyższe prezentuje jedną z postaci paradoksu nieracjonalności¹⁸. Argumentacja ta może zostać sformalizowana następująco: niech I , B oraz ρ mają odpowiednio postać: „jest nieracjonalnie (powodować), żeby”, „wierzymy, że” oraz $IB\rho$. Rozumując, odwołujemy się tu do pewnej zasady dotyczącej racjonalności, a mianowicie: dla dowolnego α , $IB(\alpha \wedge IB\alpha)$. Na mocy tej zasady mamy, że $IB(\rho \wedge \rho)$, a zatem $IB\rho$, czyli ρ . Przyjmując, że: $IB\alpha \vdash O\neg B\alpha$; oraz jeśli $\vdash \alpha$, to $\vdash OB\alpha$; otrzymujemy gotowy dylemat.

¹⁵ Problem ten jest dyskutowany we wstępie do: C. W. Gowans, *Moral Dilemmas*, Oxford University Press, Oxford 1987 oraz w innych pracach tego zbioru, szczególnie zaś autorstwa Williamsa, Lemmona oraz Barcan Marcus.

¹⁶ G. Priest, *In Contradictions*.

¹⁷ G. Priest (*In Contradictions*, 7.4) podaje argument przeciwko temu, aby ktoś mógł racjonalnie zaakceptować i odrzucić jakiś pogląd. Argument bazuje na założeniu, że jeśli akceptacja i odrzucanie są ze sobą niezgodne, to idealnie racjonalny podmiot nie może czegokolwiek zaakceptować i odrzucić. To wszystko, co jest natomiast możliwe do racjonalnego zaakceptowania i odrzucenia, to właśnie idealny podmiot faktycznie racjonalnie akceptuje i odrzuca. Wynika z tego, że racjonalna akceptacja i racjonalne odrzucanie również są ze sobą niezgodne. Obecnie sądzę, że rozumowanie to może zawierać błąd wynikający z tego, iż idealny podmiot może być obiektem niemożliwym do zaistnienia! Racjonalność może narzucać idealne, niesprzeczne ograniczenia, w przypadku których mogą one zostać spełnione jedynie przez realizację tego, co jest niemożliwe.

¹⁸ Zob. G. Littman, *The Irrationalist's Paradox*, A paper presented at a meeting of the *Australian Association of Philosophy*, University of Queensland, 1992. Inną postacią tego paradoksu jest zdanie: „powinieneś (racjonalnie) odrzucić to zdanie”.

Zauważmy, że dylemat ten jest paradoksem zarówno dla niedialeteisty, jak i dla dialeteisty. Jednak dla logików klasycznych jest większym problemem niż dla innych. Paradoks nieracjonalności wykorzystuje zasadę, zgodnie z którą, jeśli ktoś wierzy, że α i wierzy, że α jest nieracjonalne, to jego przekonanie jest irracjonalne ($IB(\alpha \wedge IB\alpha)$). Dialeteista mógłby się temu sprzeciwić: przecież nie jest nieracjonalne, jeśli ktoś także wierzy, że wierzyć w α jest racjonalnie. Niepodobieństwem jest jednak apelować do logików klasycznych, aby zgodzili się z założeniem, że α może być jednocześnie racjonalne i nieracjonalne.

Właściwie dla logików klasycznych sytuacja jest nawet jeszcze gorsza, gdyż nie mają tu do czynienia z dylematem racjonalności, lecz z jawną sprzecznością. Niech R będzie postaci: „Jest racjonalnie (powodować), żeby”. Mogłoby się wydawać, że możliwy do przyjęcia jest następujący fakt dotyczący racjonalności: dla dowolnego α , $\neg RB(\alpha \wedge \neg Rb\alpha)$. Niech teraz ρ ma postać: $\neg RB\rho$, a zatem tak jak wcześniej możemy wykazać, że $\neg RB\rho$, a zatem ρ . Zakładając więc, że $\vdash \alpha$ implikuje $\vdash RB\alpha$, otrzymujemy oczywistą sprzeczność. Zauważmy, że ponieważ paradoks ten nie wykorzystywał jakichkolwiek semantycznych czy też teoriomnogościowych pojęć, żadne standardowe rozwiązanie paradoksów samozwrotności nie znajduje tu zastosowania.

3.3. Dylematy teorii gier

Paradoks nieracjonalności, mimo iż nie zależy od (O^{np}), wciąż jednak zależy od (A), a więc ma związek z samozwrotnością. Można by się zastanawiać, czy istnieją w ogóle jakieś dylematy niezależne od kwestii wiążących się z dialeteizmem. Okazuje się, że oczywiście istnieją (niektóre z nich wyjaśnię poniżej); są to racjonalne dylematy, które pozostają w związku z dobrze znanymi sytuacjami, z jakimi mamy do czynienia w teorii gier¹⁹. Zazwyczaj akceptuje się jeden z problematycznych elementów dylematu i próbuje się pozbyć drugiego. Przyjmijmy tu jednak inne założenie, a mianowicie to, że jeśli akceptujemy jeden z tych elementów, to powinniśmy zaakceptować oba²⁰.

Przedstawię dwie argumentacje tego typu. Obie zależą od tzw. zasady racjonalności. Jest ona następująca: Załóżmy, że jakaś osoba musi

¹⁹ Dla przykładu zob. M. Sainsbury, *Paradoxes*, ed. 2, Chap. 3, Cambridge University Press, Cambridge 1994, lub prace zamieszczone w: R. Campbell, L. Souden, *Paradoxes of Rationality and Cooperation; Prisoner's Dilemma and Newcomb's Problem*, University of British Columbia Press, Vancouver 1985.

²⁰ Inną możliwą postawą jest nie zaakceptować żadnego z tych elementów. Dla przykładu, ktoś może po prostu odrzucić zasadę racjonalnego wyboru w sprawie właśnie rozważanej. Niestety, rozważana kwestia jest na tyle ważna dla większości teorii gier, że unik, jaki proponuje ta zasada, nie jest wcale kuszący.

dokonać wyboru między dwiema alternatywnymi opcjami. Wie przy tym, że jeśli wybierze pierwszą z nich, to nagrodą będzie pewna suma pieniędzy, jeśli zaś drugą to nagroda będzie mniejsza. Powinien więc wybrać pierwszą opcję. Zasadę tą nazwijmy *Rat.* Jej formalny zapis jest następujący:

$$\begin{array}{l}
 C(\lambda, \delta) \\
 M\gamma \rightarrow Gc_\gamma \\
 M\delta \rightarrow Gc_\delta \\
 c_\gamma > c_\delta \\
 \hline
 OM\gamma
 \end{array}$$

Przesłanki rozumowania znajdują się nad kreską, wniosek zaś pod nią. $C(\gamma, \delta)$ oznacza, że mamy wybór między spowodowaniem, że γ będzie prawdziwe, a sprawieniem, że prawdziwe będzie δ ; $M\gamma$ oznacza, że spowodowaliśmy, że γ jest prawdziwe; Gx oznacza, że zdobywamy nagrodę x . \rightarrow symbolizuje proste stwierdzenie, że jedno zdarzenie pociąga za sobą drugie. A zatem okres warunkowy wyrażony symbolem „ \rightarrow ” występuje tu w trybie oznajmującym. Zgodnie z precyzyjniejszą formalizacją tej zasady, wszystkie jej przesłanki powinny być w zasięgu epistemicznego operatora, K (wiadomo, że), jednak nasze uproszczenie nie powinno mieć wpływu na prezentację analizowanej kwestii.

Przejdźmy teraz do pierwszego z dwóch omawianych tu dylematów: paradoksu Newcomba. Jest on znany w różnych wersjach, my rozważymy jedną z nich. Są dwa pudełka a i b , musimy dokonać wyboru między zawartością obu pudełek lub zawartością pudełka a . Naszym celem jest maksymalizacja zysku, który zależy od dokonanego wyboru. Pudełko b jest przezroczyste i dlatego widzimy, że jest w nim 10 dolarów. Nie wiemy natomiast, co jest w pudełku a , wiemy tylko, że powinny w nim być pieniądze włożone przez p – człowieka, który niczym nieomylny jasnowidz zawczasu doskonale wie, jakiego dokonamy wyboru. A zatem jasnowidz p wie wcześniej, czy wybierzemy jedynie pudełko a , czy oba pudełka. Jeśli wybierzemy pudełko a , jasnowidz p , wiedząc wcześniej o tym, schowa do niego 100 dolarów, jeśli zaś wybierzemy oba pudełka, p nie włoży do pudełka a żadnych pieniędzy. Czy zatem powinniśmy wybrać pudełko a , czy może oba?²¹

Dysponując powyższymi informacjami, możemy pokazać zarówno, że powinniśmy wybrać pudełko a , jak i że powinniśmy wybrać oba pudełka.

²¹ Nie stanowi większej różnicy, czy p jest nieomylnym jasnowidzem, czy tylko bardzo dobrym. Dlatego okresy warunkowe mają w rozumowaniu postać: jeśli zrobimy to a to, to jest bardzo prawdopodobne, że będzie tak a tak. Lecz i w tej wersji całe rozumowanie prowadzi do tego samego problemu.

Niech α oznacza: „wybraliśmy pudełko a ”, natomiast β : „wybraliśmy oba pudełka”. Mamy wówczas, $C(\alpha, \beta)$ oraz $\neg(M\alpha \wedge M\beta)$. Dwie alternatywne opcje dylematu są następujące:

Opcja 1. Niech c będzie skrótem dla opisu: „coś, co jest w tej chwili w pudełku a ”, jest rozumiana jako sztywny desygnat (*rigid designator*). Jeśli spowodowaliśmy, że α jest prawdziwe (wybierając pudełko a), to dostajemy c ($M\alpha \rightarrow Gc$). Jeśli sprawiliśmy, że prawdziwe jest β (wybierając oba pudełka), to otrzymujemy sumę $c + 10$ dolarów ($M\beta \rightarrow G(10 + c)$). Lecz $10 + c > c$. Na mocy zasady *Rat* wnioskujemy, więc, że $OM\beta$.

Opcja 2. Jeśli sprawimy, że β jest prawdziwe, to naturalnie jasnowidz p wiedział, że wybierzemy oba pudełka, jeszcze zanim to uczyniliśmy. Wówczas w pudełku a jest wciąż 10 dolarów, natomiast w b nie ma nic. Dostajemy więc tylko 10 dolarów. Oznacza to, że $M\beta \rightarrow Gc$. Z drugiej strony, jeśli sprawimy, że prawdziwe jest α , to i o tym p wie, jeszcze zanim to uczynimy. Wówczas w pudełku a jest 100 dolarów i jest to suma, którą dostajemy. W tej sytuacji, $M\alpha \rightarrow G100$. Oczywiście $100 > 10$. Na mocy zasady *Rat* dochodzimy do wniosku, że $OM\alpha$ ²².

Drugim rozważanym tu przykładem racjonalnego dylematu jest, analogiczna do paradoksu Newcomba, postać dylematu więźnia. Przedstawia się on następująco. Znajdujemy się w pomieszczeniu z dwoma przyciskami. Musimy dokonać wyboru, który z nich nacisnąć. Jeśli naciśniemy a , dostaniemy 10 dolarów. Jeśli naciśniemy b , nic nie dostaniemy, jednak osoba w sąsiednim pomieszczeniu dostanie 100 dolarów. Osoba ta jest dokładnie w takiej samej sytuacji jak my. Co więcej, jest ona znana nam od wielu lat i dlatego wiemy, że jest taka jak my: dotychczas w takich samych sytuacjach zawsze podejmowała taką samą jak my decyzję. Który przycisk powinniśmy więc nacisnąć?

Niech α będzie postaci „naciskamy przycisk a ”, natomiast β , „naciskamy przycisk b ”. Mamy wówczas $C(\alpha, \beta)$ oraz $\neg(M\alpha \wedge M\beta)$. Rozumowanie przebiega następująco:

Opcja 1. Niech c będzie skrótem dla opisu: „skutek decyzji podjętej przez osobę z sąsiedniego pomieszczenia”, rozumianego tak jak poprzednio, czyli jako sztywny desygnat. Jeśli spowodujemy, że α będzie prawdziwe, to

²² Byeong Yi w korespondencji ze mną stwierdził, że w przedstawionej argumentacji kryje się pewien błąd. Nie jest bowiem powiedziane, czy osoba podejmująca decyzję wie, co jest w pudełku a . Załóżmy, że jest ono przezroczyste. Wówczas wniosek, iż należy wybrać pudełko a jest konkluzją zle umotywowaną. Nie mogę się jednak z tym zgodzić. Nawet jeśli widać, że w pudełku a nie ma dolarów, wciąż zachodzą obie opcje dylematu. W szczególności ta, w której konkluzja wskazuje, że należy wybrać pudełko a . Nawet jeśli w pudełku nie ma dolarów, to *per impossibile*, jeśli wybierzemy to właśnie pudełko, będzie w nim 100 dolarów. (Wynika to z informacji na ten temat). Oczywiście wiemy, że (w tej sytuacji) tego nie zrobimy, nawet jeśli powinniśmy.

wówczas otrzymujemy $10 + c$, gdyż $M\alpha \rightarrow G(10 + c)$. Jeśli natomiast spowodujemy, że prawdziwe będzie β , to otrzymamy właśnie c , ponieważ $M\beta \rightarrow Gc$. Lecz $10 + c > c$. A zatem, na mocy zasady *Rat*, wnioskujemy, że $OM\alpha$.

Opcja 2. Jeśli sprawimy, że α jest prawdziwe, to zgodnie z ustaleniami, to samo uczyni osoba w sąsiednim pomieszczeniu. Wówczas otrzymamy 10 dolarów i nic ponadto ($M\alpha \rightarrow Gc$). Jeśli zaś sprawimy, że β jest prawdziwe, to znowu osoba za ścianą uczyni to samo. Dostaniemy zatem 100 dolarów ($M\beta \rightarrow G100$). Ponieważ $100 > 10$, a więc zgodnie z zasadą *Rat*, $OM\beta$.

3.4. Kontrowersje

Wydaje się, że największe sprzeczności w powyższych rozumowaniach mogą wzbudzić zastosowane okresy warunkowe. W szczególności można twierdzić, że błędna jest argumentacja pierwszych opcji obu dylematów. Rozważmy tę wątpliwość jedynie na przykładzie paradoksu Newcomba, gdyż przypadek paradoksu więźnia jest bardzo podobny.

Przyjmijmy więc, że wybraliśmy pudełko a i w konsekwencji $c = 100$. Rozważmy okres warunkowy $M\beta \rightarrow G(10 + c)$. Gdybyśmy sprawili, że β jest prawdziwe, wówczas nie otrzymalibyśmy $10 + c$, czyli 110, lecz 10, ponieważ w pudełku a byłoby 0. (Przypomnijmy, że c jest sztywnym desygnatem, a więc nie zmienia swojej wartości w zależności od sytuacji). A zatem ten okres warunkowy jest fałszywy. Podobnie, założmy teraz, że dokonał się fakt wyboru przez nas obu pudełek, zatem $c = 0$. Rozpatrzmy okres warunkowy $M\alpha \rightarrow Gc$. Jeśli sprawilibyśmy, że α jest prawdziwe, to nie otrzymalibyśmy c , czyli 0, lecz 100, ponieważ tyle byłoby wówczas w pudełku a . A zatem albo jeden, albo drugi z rozważanych okresów warunkowych jest fałszywy.

Zarzut ten nie jest jednak słuszny, ponieważ tyle tylko zostało ustalone, że jeden z przypuszczających okresów warunkowych jest fałszywy (podkreślimy tryb przypuszczający użyty w tych okresach). Oba okresy warunkowe reprezentują tymczasem tryb oznajmujący, a nie przypuszczający.

W tym miejscu można by twierdzić, że poprawne sformułowanie zasady *Rat* wymaga użycia przypuszczających okresów warunkowych. Dlaczego jednak mielibyśmy czynić podobne założenie? W końcu rozumowanie, łącznie z zasadą *Rat*, wydaje się poprawne, i to w takiej postaci, w jakiej jest, a więc oznajmującej.

Przytoczę tu dwa argumenty za użyciem trybu przypuszczającego w *Rat*, oba dają się odeprzeć. Po pierwsze, wnioskujemy o przypadkach, z których przynajmniej jeden nie zajdzie. A zatem okresy te są konfaktyczne, rozumowanie zaś dotyczące sytuacji konfaktycznych wymaga trybu przypusz-

czającego. Często jednak jest tak, że związki kontrfaktyczne są wyrażane przez tryb oznajmujący. Autobus nie będzie na nas czekał: *jeśli nie wyjdziemy w tej chwili, nie zdążymy na niego*. Wychodzimy więc i łapiemy autobus, który jest punktualny. Użyty tu okres warunkowy jest prawdziwy, a przede wszystkim właśnie oznajmujący, chociaż jest kontrfaktyczny. Nawet w przypadkach, gdy poprzednik właściwie nie jest fałszywy, lecz jego prawdziwość wymagałaby, aby przeszłość była inna od tej, jaka faktycznie miała miejsce, wolno nam używać trybu oznajmującego. Załóżmy, że nie wiemy, kto wygrał wczoraj Wielki Finał. Wiemy jednak, że *jeśli przeczytamy w uznanej gazecie, że Broncości wygrali Wielki Finał, to oni faktycznie wczoraj wygrali*. Ta postać okresu warunkowego jest jak najbardziej właściwa, nawet jeśli Broncości w rzeczywistości wczoraj nie wygrali.

Drugi, bardziej subtelny argument przemawiający za przypuszczającym trybem w okresach warunkowych w zasadzie *Rat* jest następujący²³. Przeanalizujemy go wykorzystując ponownie paradoks Newcomba. Załóżmy, że sprawiliśmy, że prawdziwe jest β . Znaczy to, że nie uczyniliśmy prawdziwym α , a więc $\neg M\alpha$. Wówczas, na mocy własności implikacji materialnej, $M\alpha \rightarrow G1000$. A zatem, jeśli wiemy, że sprawimy, że β będzie prawdziwe, to wiemy, że $M\alpha \rightarrow G1000$. Powinniśmy więc spowodować prawdziwość α , gdyż wiemy, że $1000 > 10$. Ogólniej rzecz biorąc, jeśli podjęliśmy już decyzję, co zrobić, a więc wiemy, co zamierzamy zrobić, powinniśmy również znać opcję przeciwną. A zatem zasada sformułowana za pomocą oznajmujących okresów warunkowych jest niespójna.

Słabym punktem analizowanej tu argumentacji jest utożsamienie oznajmującego okresu warunkowego z materialną implikacją (na tej właśnie podstawie możemy przecież przyjmować, że $\neg\gamma \vdash \gamma \rightarrow \delta$). Zazwyczaj oznajmujące okresy warunkowe nie są materialnymi implikacjami. Istnieje zbyt wiele oczywistych kontrprzykładów, aby takie utożsamianie mogło uchodzić za wiarygodne. Spośród wielu, które mogliśmy przytoczyć, rozważmy jeden²⁴.

Założmy, że mamy obwód elektryczny z dwoma wyłącznikami, które w tej chwili są wyłączone. Jeśli oba są włączone i tylko wtedy, gdy oba są włączone, prąd będzie płynął w obwodzie. Niech α , β , γ mają odpowiednio postać: „wyłącznik 1 jest włączony”, „wyłącznik 2 jest włączony”, „w obwodzie płynie prąd”. Wówczas, jeśli α i β , to γ . Gdyby ten okres warunkowy był materialną implikacją \supset , to, skoro $(\alpha \wedge \beta) \supset \gamma \vdash ((\alpha \wedge \neg\beta) \supset \gamma) \vee ((\beta \vee \neg\alpha), \supset \gamma)$, wynikałoby z niego, że prawdziwe jest przynajmniej jedno ze

²³ Argument ten jest pewną odmianą techniki stosowanej niekiedy przy omawianiu indukcji zwrotnej. Zob. G. Priest, *The Logic of Backwards Induction*, „Economics and Philosophy” 2000, Vol. 16, s. 267–285, przyp. 31.

²⁴ Pozostałe kontrprzykłady można znaleźć w: G. Priest, *Introduction to Non-Classical Logic*, Chap. 1, Cambridge University Press, Cambridge 2001, gdzie stwierdzenie, że oznajmujący okres warunkowy nie jest materialną implikacją, jest uzasadniane znacznie dokładniej.

następujących zdań: „jeśli włączony jest tylko przycisk 1, to w obwodzie płynie prąd”, „jeśli włączony jest tylko przycisk 2, to w obwodzie płynie prąd”. Oba zdania są jednak w oczywisty sposób fałszywe²⁵.

4. Wniosek

Jak widać, możliwy jest pogląd, w którym przyjmuje się istnienie racjonalnych dylematów nawet wówczas, gdy nie wiążemy ich z dialetezmem. A skoro one są, to natychmiast nasuwa się następne pytanie – co robić, gdy staniemy w obliczu któregoś z nich? To, co powinniśmy uczynić, jest oczywiście niemożliwe. A zatem z racjonalnego punktu widzenia, bez względu na wybór, jest się przegrany. *C'est la vie*.

Tłumaczenie z języka angielskiego Piotr Łukowski i Dorota Rybarkiewicz

Graham Priest

REJECTION: DENIAL AND DILEMMAS

(Summary)

The paper is about the notion of rejection, and its linguistic expression, denial. Following Frege, it is often supposed that to deny something is simply to assert its negation. This connection is contested, and some consequences of rejecting it are discussed, especially in connection with a dialethic solution to the paradoxes of self-reference. The paper then goes on to discuss the connection between rejection and truth (more specifically, untruth). This raises the possibility that there are rational dilemmas, and the paper ends by discussing some examples of these.

²⁵ Rozróżnienie między oznajmującym a przypuszczającym okresem warunkowym – przynajmniej w ujęciu tradycyjnym – jest wadliwe. Różnica w zachowaniu, którą owe rozróżnienie miało uchwycić, jest wyjaśniona w całkiem inny sposób w: G. Priest, *Conditionals: a Debate with Jackson*, [w:] *Minds, Worlds, and Conditionals: Themes from the Philosophy of Frank Jackson*, ed. I. Ravenscroft, Oxford University Press, Oxford 2002.